



Letnio-jesienne starty maratońskie rozpocząłem 23 Maratonem Solidarności Gdynia –Sopot – Gdańsk. To mój trzynasty start w tym maratonie. Niesamowite jak ten czas szybko leci, jeszcze nie tak dawno był ten pierwszy. Maraton Solidarności to coś szczególnego.

Startowałem już w kilkudziesięciu maratonach w kraju i zagranicą, ale na tym maratonie serducho raduje się najmocniej. Oprawa tego maratonu to coś, czego nie przeżyłem nigdzie indziej. Uroczyste złożenie kwiatów i zapalenie zniczy pod pomnikiem poległych w 1970 r., hymn państwowy oraz udział władz NSZZ „Solidarność”, władz miasta Gdyni i województwa pomorskiego dodaje temu maratonowi prestiżu. W tym roku zostałem zaproszony przez zastępcę przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Tadeusza Majchrowicza do delegacji, która składała hołd poległym robotnikom. Miałem zaszczyt złożyć kwiaty i zapalić znicz Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „Solidarność”. To były dla mnie wzruszające chwile, które pozostaną mi na długo w pamięci. Punktualnie o 9.30 Tadeusz Majchrowicz dał sygnał do startu i ponad 800 biegaczy z Polski i ponad 30 innych krajów świata wyruszyło na trasę maratonu. Temperatura powietrza początkowo idealna do biegania zmieniła się, zaczęło dopiekać słońce. Do 28 km biegłem na miarę swoich możliwości czyli w granicach 3 godz. 30 minut. Od tego momentu dopadł mnie kryzys, tempo które utrzymywałem na poziomie 4.50-4.55 min/km spadło do poziomu 5.30-5.35 min/km. Temperatura oscylowała już w granicach 30 stopni. Na 30 km uzupełniłem płyny oraz cukier i ruszyłem dalej. Jeszcze przez ok. 2 km odczuwałem kryzys. Od 32 km zaczęły wracać mi siły i chęć do biegu. Sił dodał mi widok stoczniowych żurawi, bo był to znak, że meta jest już blisko. Bieg po wterenie Stoczni Gdańskiej to ogromne przeżycie, bo w tym miejscu zaczęło się obalenie znienawidzonego systemu komunistycznego. Z historycznej bramy stoczni do mety jest tylko, albo aż 2 kilometry. Sił coraz mniej, ale uliczki starego miasta Gdańsk i bieg między kramami jarmarku dominikańskiego wśród tysięcy kibicujących nam turystów pozwoliło zapomnieć o zmęczeniu. Ostatnia prosta na Długim Targu przed obserwującym biegaczy królem mórz Neptunem, wiwaty

Szczęśliwa trzynastka

Wpisany przez Administrator

czwartek, 12 października 2017 13:59 - Poprawiony poniedziałek, 16 października 2017 09:49

kibiców i meta. Czas 3 godz. 53 min. 53 sekund. To wszystko każe mi przyjeżdżać tu i przeżywać te niezapomniane chwile każdego roku.

Wrzesień to kolejne dwa starty w maratonach. 35 Maraton Wrocławski to równocześnie 5 Mistrzostwa Solidarności w maratonie. Pięć lat temu wygrałem swoją kategorię wiekową, w tym roku byłem ósmy. Czas uzyskany we Wrocławiu był o ponad 20 min. lepszy od tego z Gdańska - 3 godz. 33 min. 38 sekund.

Ostatni weekend września to start w 39 PZU Maratonie Warszawskim. Tutaj nie liczył się czas. Liczyły się niepełnosprawne dzieci, dla których kolejny raz współcześni spartanie w replikach starożytnych strojów pobiegli i zbierali pieniądze na rehabilitację. Dzięki hojności ludzi dobrej woli dwudziestka dzieci będzie objęta rehabilitacją. Warto dla takich chwil wylać z pod hełmów litry potu bo dla nas liczą się dzieci potrzebujące pomocy. This is Sparta!

Sezonu maratońskiego jeszcze nie skończyłem. Mam przed sobą przynajmniej trzy maratony. 15 października 18 maraton Poznań, 4 listopada górski maraton Bacy w Radziechowych i 12 listopada wraz ze spartanami zostaliśmy zaproszeni przez organizatorów maratonu w Rawennie (Włochy). Tam pobiegniemy w strojach spartańskich.

Zachęcam koleżanki i kolegów o wsparcie naszych akcji. Wystarczy wejść na stronę www.spartaniedzieciom.org
- biegamy i pomagamy cały rok.

Do zobaczenia na trasach biegowych Polski i Świata.

Wasz solidaruch Adam Król